

jest czym innym, jak tylko prawem pięści; w takich czasach jest ogólny brak zaufania bardzo naturalny. Tym sposobem ogólnie życie publiczne w Europie jest zatrute: tem musimy sobie tłumaczyć olbrzymie zbrojenie się, które nasze siły żywo trawi. Powszechne zbrojenie może tylko wtedy trwać dać pożytek, jeżeliby poprzedził je nowy porządek w stosunkach państw — porządek, który by był oparty na sprawiedliwości i wzajemnym poszanowaniu praw wszystkich narodów. W przeciwnym bowiem razie zbrojenie utrwałoby tylko obecne bezprawia.

Pomimo więc wszelkiego uznania dla szlachetnych uczuć, któremi wnioskodawcy obecnie projektu rezolucyjnego powodują się, nie możemy mieć nadziei, aby takowy przy obecnym stanie rzeczy zjawienie skutki mógł wywrzeć, a to ani ze względu na ogólne interesy ludów europejskich, ani też, co przede wszystkim należy mieć na oku, ze względu na pomysłowy rozwój interesów monarchii austro-węgierskiej.

Wreszcie nie może klub polski w żaden sposób zaprzę się swego narodowego stanowiska. W dwóch najpotężniejszych państwach wrota walki zagłady przeciw narodowi polskiemu, która nie ma sobie podobnej w dziejach. Z jednej strony wyłącza wszystkie środki szlachetnego i takwanego państwa kulturowego, a z drugiej znowu strony użyta jest siła fizyczna — przeciw najwyższemu dobremu naszego narodu.

Temu wszystkiemu przypatruje się reszta Europy w milczeniu. Nie wiemy czy to z lęku nie czyli nie, ale pewnym jest, że skutki takiego pogwałcenia Europy prędzej czy później poczują.

Nam, s nom tego narodu, niepodobna przyczynić się do uczczenia lub utrwalenia tych stosunków, chyba byśmy się zaparli naszej przyszłości lub w przyszłość wątpili.

Przytaczając powyżej dosłowne brzmienie odpowiedzi polskiej widzim, że polscy posłowie chętnieby się w interesie zagrożonej militarnie cywilizacji oświadczyli za wnioskiem powszechnego zbrojenia, gdyż wyjątkowo stanowisko narodowe na to godzyla. Krzywdą, wyrządzoną Polsce, mści się dziś na Europie, pożerając rokrocznie tysiące ludzi i tysiące milionów. *Das ist der Fluch der bösen That*

Spór prawniczy

o przedmiocie reformy urzędów gminnych i administracji politycznej.

P. Edmund Mochnacki, radca przy Wydziale krajowym ogłosił w *Przeglądzie sądowym i administracyjnym* rozprawę polemiczną przeciwko wywodom styryjskiego marszałka krajowego i byłego prezydenta Izby polskiej Rady państwa, dr. Maurycego Kaiserfelda, który wstawodawstwo w sprawach gminnych wyklucza dla Rady państwa. Artykuł ten p. Mochnacki wyszedł też w osobnej broszurce. Zasługuje on istotnie na wszelki miar na uwagę kół kompetentnych: raz ze względu na zasadniczą ważność kwestji, o której traktuje, a powtórze ze względu na osobistość autora, który jest jurystą biegłym w teorii, a przy tem miał sposobność w świetnej urzędowej praktyce swojej przy Wydziale krajowym wszechstronnej i dokładnej niż ktokolwiek inny obznajomić się z istotą prawa urzędów gminnych.

Treść rozprawy pana Mochnackiego jest następująca: *W Oesterreichische Zeitschrift für Verwaltung* ogłosił dr. Kaiserfeld swe poglądy na organizację zarządu politycznego. Mianowicie wyszedł on z brzmienia art. 11. ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867 o reprezentacji państwa, zastrzegając dla Rady państwa prawo uchwalania z a s a d organizacji władz politycznych, że nietylko ustawodawstwo o ustroju autonomicznych reprezentacji i władz powiatowych, lecz nie mniej także ustawodawstwo o urządzeniu gmin należało powinno do zakresu kompetencji wiedeńskiego parlamentu niby na tej podstawie, że biera Wydział powiatowych i urzędów gminne są także „władzami administracyjnymi.”

Gramatyka łacińska może być czworaką: 1. filozoficzna, 2. glosyjczna, 3. filologiczna, 4. gimnazyjalna.

Gramatyka filozoficzna dochodzi początku mowy, tłumaczy stanowisko, które takowa w organizmie ludzkim zajmuje, zastanawia się nad jej powstaniem, rozbiiera jej istotę, rozjaśnia manifestację jej istoty, wystawia prawdę takowej i bada żywioły, z których się mowa składa; tym sposobem stara się gramatyka filozoficzna głównie wskazać drogę, którą się mowa w tym celu wiecila, aby myśli ludzką wyjawić wyrazem, który do tej myśli przystaje. Literatura naukowa liczy kilka takich gramatyk łacińskich: ostatni, który groził umiejętności filozoficzną gramatyką łacińską, był Michelson; trzeba to poczytać za szczęście, że tenże tylko do pewnego stopnia swoją groźbę urzęcystwistki (*Philosophie der Grammatik* unter steter Leitung der Geschichte. Erster Band. Kasustehre der lateinischen Sprache vom lo-kalkansalen Standpunkte aus, Berlin 1843).

Głotyka zaś czyli gramatyka porównawcza rozjaśnia łacinę pługami zebranymi na niwie wszechlatajskiej, celtycznej, greckiej, azjatycko-arskiej, germańskolawowej i t. d. Taki wykład łaciny wtedy dopiero powstaje, gdy na schyłku przeszłego a na początku obecnego stulecia, poznali uczeni ludzie sanskryt, który wprawdzie nie wydał języków arskich, ale przekazał nauce zwłaszcza pod względem wokalizmu najsędziwsze formy, podające nieodzowny watek do istotnie ścisłego zbadania fonu i morfologii łacińskiej. Taką gramatykę obdarzył filologią klasyczną Schleicher (*Compendium der vergleichenden Grammatik der indogermanischen Sprachen*. Trzecia edycja. Weimar 1871); cześć jego nauce, która była tak głęboką, że trudno się oprzeć potężnej jej oczywistej prawdzie. Licznymi bowiem nader przykłady udowodnił Schleicher, że co na polu badania po legach samej łaciny bywa jeszcze domysłem, który chwając się wpatliwoscia, ulega różnym zarzutom, to na obszarze arszczyzny występuje wobec filologa w pierwotnej prawdzie, która potwierdza polski domysłowe na niwie samej łaciny. Cały bowiem łaciński ustrój fonu i morfologiczny wyszedł z ogólnej arszczyzny, w której znajduje łacina przejrzyste wyjaśnienie.

Gramatyka filologiczna uprawia łacinę wszech czasów i wszech odcieni dyalektycznych na całej niwie swęjkiej, czyli na podwalinie narodowości łacińskiej, wykrywa i ustala metodą chronologiczną prawdy gramatyczne łaciny i wtajenicza się w kraje umysłu łacińskiego o ile tenże objawiał się stopniowo

Pan Mochnacki przytacza najprzód wyciągi ze stenograficznych sprawozdań z obrad rajchstratu z r. 1867 nad ustawami zasadniczymi (między innymi także słowa samego dr. Kaiserfelda, wówczas sprawozdawcy komisji konstytucyjnej co do zacytowanej przez niego ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa) w których wypowiedziane jest uroczyście oświadczenie, że nowa konstytucja o tyle rozszerza zakres kompetencji ustawodawczej sejmów, iż wznosi określone patetem lutowym z r. 1861 ograniczenia ich w kwestji ustawodawstwa gminnego, wyłączając je w zupełności z ustawodawczego zakresu Rady państwa.

Wykazawszy, w jak rażącym przeciwieństwie są dawniejsze pojęcia dr. Kaiserfelda o znaczeniu i dążnościach ustaw konstytucyjnych, z teraźniejszymi jego wywodami, przeprowadza p. Mochnacki w dalszym ciągu swej pracy argumentami ściśle prawniczymi, jak niemniej przytoczeniem licznych przykładów faktycznych z ustawodawczej praktyki Rady państwa i sejmów dowód:

że sejm krajowy nie są obowiązane stosować się w ustawodawstwie gminnym, jakby pragnął tenże dr. Kaiserfeld, do ram ustawy państwowej z 5. marca 1862 nakreślonych, gdyż konstytucją z r. 1867 zawarte w owej ustawie ograniczenia są usunięte;

że Rada państwa nie ma prawa ściśnięcia władzy ustawodawczej sejmów krajowych w przedmiocie ustawodawstwa gminnego i organizacji władz autonomicznych, gdyż istniejące w tym względzie postanowienia ustawy konstytucyjnej mają charakter kontraktowego zobowiązania z wszelkimi prawnymi wymogami i następstwami, które jednostronnie nie mogą być cofnięte przez Radę państwa, bez przyzwolenia sejmów.

Komisja konstytucyjna Rady państwa tak że tak a nie inaczej pojmowała ten przedmiot, bo w sprawozdaniu swoim, którego autorem przez dziwny zbieg okoliczności był właśnie dr. Kaiserfeld, powiada ona dosłownie:

„War man bereit den Intentionen S. Majestät und den Versicherungen des hohen Hauses gemäss, die Autonomie der Länder zu erhalten und zu sichern, so musste dies in einer Weise geschehen, welche geeignet ist die Bedenken mancher Landtage zu beseitigen, das heisst, die Sicherung und Erweiterung der Autonomie muss in dem zu revidierenden Grundgesetze über die Reichsvertretung ihren Ausdruck finden, und zwar in einer Weise, welche einen Eingriff des Reichsrathes in die Landesordnungen ausschliesst.”

Rozprawa p. Mochnackiego ma niepospolitą wartość nietylko sama przez się, ale mianowicie wobec dzisiejszej okoliczności, gdy na wszystkich polach ustawodawczej czynności parlament centralny uporczywie dąży do uszczerpkienia kompetencji sejmów krajowych, poręcznej zasadniczymi orzeczeniami konstytucji, przez tenże sam parlament uchwalonej. Lecz wpływ przedsięwziętych u nas w tym kierunku prac pozostanie bez praktycznej doniosłości, jeżeli w kołach fachowych nie wyrobi się przeswadczenia, iż wszelkie, nawet najsłuszniejsze argumenty rozumowe na nic się nie zdadzą, gdy z naszej strony ograniczamy się li tylko na odpowiednim działaniu. To stronictwo, do którego należą dr. Kaiserfeld, jest o tyle silnem, i tak bezwzględnie przeprowadza zwykło swoje zamiary, że nie zechce, a ponieważ i nie potrzebuje, liczyć się z taką bierną opozycją. Polityka nasza od tego czasu dopiero zaczęła tracić rok po roku coraz więcej na terenie, odkąd rząd przestał agresywnie postępować w autonomicznych żądaniach. Opuśczone przez autonomiczników stanowiska zajął centralizm, i tylko tej okoliczności zawdzięczać należy dotychczasowe utrzymanie resztek samorządu krajów, że austrjackie stronictwo centralistyczne jest orzeczenie osłabione niezgodą wewnętrzną. Nie brakło jednakże zapędów ze strony centralistów, aby coraz głębiej wtargnęli w zakres wstawodawczy sejmów. Głos dr. Kaiserfelda, z którym zwyciężko rozprawił się radca Mochnacki, należy właśnie do rzędu tych objawów. Pokrewny z nim w tendencji był wniosek deputowanego Gollericha, w przedmiocie reformy władz administracyjnych.

Teraźniejsza większość w Radzie państwa

w mowie, będącej emanacją tak zmysłowych jako też i umysłowych potęg plemienia łacińskiego. Taką gramatykę rozjaśnia zatem, jakie przemiany łaciny przechodziła, podług jakich ustaw przyrodzonych te przemiany odbywała i jak przez cały swój żywot pielegnowała swoją istotę rodową. Gramatyka filologiczna, którą tak gramatyka filozoficzna, jako też i glosyjczna wyprzedziły, nie dawno powstała dla tego nie jest jeszcze dostatecznie wydoskonalona; ona stara się zająć w pierwotną krynicę łaciny; roztopić kolejne przemiany takowej, a spostrzeżenia czerpane z urody łaciny literackiej, powiązać z łaciną gminną, którą można poznać zwłaszcza z wielkiej liczby napisów. Najznamienitszym badaczem łaciny w tym kierunku pod względem syntaktycznym jest Draeger (*Historische Syntax der lateinischen Sprache*, Lipsk 1872), który z gorliwością godną wszelkiego uznania występuje przeciw gramatyce gimnazyjalnej poczytać za zbiór prawideł tej łaciny, dotyczących fonu i morfolologii, semantologii i składni, a uporządkowaną wedle statecznych znamion tak wewnętrznych jako też zewnętrznych. Gramatyka gimnazyjalna jest zatem w porównaniu z gramatyką filologiczną do pewnego stopnia jednostronna, bo zajmując się tylko licem łaciny klasycznej w czasie najwyższego szczybla rozwoju literackiego; nadto zapatruje się taką gramatyką i z tego powodu jednostronnie na łacinę, że ją zwykle poczytuje tylko za środek do celu t. j. za sposób do zrozumienia klasycznych łacińskich i za narzędzie do wyrażania myśli po łacinie. Inaczej sobie postępuje gramatyka filologiczna, która pojmując łacinę jako wyrob pokolenia łacińskiego złożony nie tylko z pierwiocin zmysłowych, ale i z żywiołów duchowych. Tego znaczenia nie bada gramatyka gimnazyjalna, uważając naukę łaciny tylko za narzędzie, sposób i środek, aby osiągnąć dwa przerwzone cele. Do rzędu takich gramatyk czyli do rzędu gramatyk gimnazyjalnych należy także wymieniona na czele niniejszego artykułu gramatyka łacińska pana S., który będąc z nauką łaciny w gimnazjum doskonale obznajony, pragnie swoją gramatyką tę naukę ułatwić tak w interesie gimnazjalisty, jako też i jego nauczyciela.

(C. d. n.)

ma jednak więcej chęci do zajmowania, ze szkoła sejmów, coraz szerszego terenu czynności ustawodawczej, niż jej siły wystarczają. Wniosek Gollericha, jak wiadomo, sędzi na niczem w bieżącej sesji. Ołóż gły rozprawka p. Mochnackiego następczynią nam sposobność dotknąć tej kwestji, powtarzamy wypowiedziane przez nas niedłukrotnie zdanie, że sejm nasz na zbliżającą się sesji koniecznie powinien wziąć na nowo pod obrady sprawę reformy ustawy gminnej i uchwalić na podstawie § 19 statutu krajowego wniosek co do ustroju władz administracyjnych. Obywatele zaś, fachowo obznajomieni z zasadami teraźniejszych ustaw, z potrzebami kraju i z nauką administracji, już teraz na serjo powinni zająć się szczegółowym rozbiorem wchodzących w ten zakres zagadnień, co w danym razie mogłoby stanowić dla sejmów bardzo cenny materiał do dyskusji.

Czyż więc nie byłoby na czasie, aby prawnicy nasi utworzyli teraz specjalny klub, dla sprawy reformy administracji kraju, jak niedawno zapropowaliśmy?

Powstanie w Słowiańszczyźnie tureckiej.

Uporczywie utrzymuje się wieść o pertraktacjach sultana z księciem Czarnogórskim w przedmiocie nastąpienia temu ostatniemu części terytorjum tureckiego w zamian za przyznanie się do uśmierzenia powstania. Książę miał odmówić Czy się to dzieje pod wpływem dworu petersburskiego — wolno każdemu wierzyć, ale jednocześnie z tą odmową księcia nadchodzi wiadomość o rozmowie Wesselickiego-Bożydorowicza (ajenta komitetu do nieniesienia pomocy ofiarom powstania hercegowińskiego) z kanclerzem Goretzakiem. Kanclerz miał żądać od Bożydorowicza, aby uamówił powstanie do złożenia broni, w przeciwnym razie nie mogą liczyć na pomoc Moskwy.

Korespondent *Daily News* opisuje w dłuższym liście swą rozmowę z generałem Garibaldim, którego zdaje się być towarzyszem broni. Z rozmowy tej podjęliśmy ustępy dotyczące powstania hercegowińskiego. „Lubiraticz piśmie do mnie — rozpoczął Garibaldi — i proszę bym mu przysłał jakiegoś szefa sztabu generalnego. Podjąłem się namówić pana, byś przysłał te role.” Widząc po mojej stronie zdziwienie, dodał: „Masz pan czas namysłu do wieczna.” „Generale — odparłem — wdzięczny panu jestem za zaszczyt, jakim radbrs mnie obdarzył, nie czuję się jednakże powołanym do objęcia tak trudnego zadania.” „Masz pan — jak rzekłem — dość czasu do namysłu. Spodziewam się, że do wiosny kierownicy powstania porozumieją się. Książę Czarnogóry, który radby zagarnąć Hercegowinę, jest śmiertelnym Lubiraticza wrogiem i szczerze pragnie niemu innych dowodców. Tymczasem młody ten wojewoda pełen jest dodatkich przymiotów.”

„Obok tego piękny, rosy i herkulesowej siły z niego młodzian. Zawiaadomil mnie, że koniecznie mu dział potrzeba. W tych dniach odwiedził mnie generał Dezza, a jam prosił go przy tej sposobności, by wstawił się u króla i wyjednał u niego tytułem darowizny baterję połową dla powstańców. Oczekuję odpowiedzi. Dział górskie okazały się niedostatecznymi. Król zdaje mi się nie powinien odmówić tej drobności. Nie wiadomo mi, jaką rolę zamyślają odegrać Włochy w sprawie wschodniej; pewnym jest jednakże, że nim Austria potrafiaby zdażyć na teatr wojenny. Włochy byłyby w stanie przerzucić tam w jednej chwili z fortoń Wenecji, Ankonę i Brindisi swe wojska. Powstańcy żądają, bym przysłał; jak widziałem sam nie przydałbym się im na wiele, nie potrafiłbym bowiem ani maszerować, ani dosięgnąć konia. Mógłbym jedynie z wózka dowodzić wojskiem. Nie chciałbyś się pan przekonać, co się tam dzieje, i... z jakich to ludzi składa się komitet pomocniczy dla Hercegowiny? Zostawiam to zresztą czasowi.” Korespondent odmówił. Na tem zakończył się dyalog odnoszący się do powstania hercegowińskiego.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 10. b. m., początek o godz. 7ej, przewodniczył dr. Jasiński.

P. sekretarz odczytał wniosek dr. Madejskiego, rozpatrywaną w zgromadzeniu pp. delegatów. Wniosek ten żąda, ażeby zanieść próbę do Wydziału krajowego celem wyjednania zmiany niektórych paragrafów ustawy o wyborach. Proponowane zmiany przez p. Madejskiego dotyczą głównie okresu czasu wyboru radnych, prezydenta i wiceprezydenta. Okres ten czasu miałby być, podług wniosku, sześćdziesiąt, z tem jednak, że co 3 lata połowa radnych, losowaniem wskazanych, astępuje z Rady, a na ich miejsce nowych 50 radnych zostaje wybranych. P. Madejski motywuje ten wniosek tem, że dla dobra zarządzanego gospodarstwa, koniecznym jest zarządzić ciągłość w administracji. Wreszcie okres sześćdziesiąt istnieje w Radzie miejskiej krakowskiej i w sejmie krajowym. Pan Madejski prosi, ażeby ten wniosek przekazał osobnej komisji z pięciu członków złożonej.

P. Kulczycki i Gerstmann żądają, ażeby wybór komisji odbył się natychmiast. Przeważką temm jak najmniejszej powatują: pp. Millerot, Piątkowski i Niemczyński. Dwa pierwsi mniemają, iż należy odstąpić wniosek do sekcji piątwej, ostatni zaś żąda przejścia nad nim do porządku dziennego. Przy głosowaniu uchwalono: wybór osobnej komisji z pięciu członków złożonej i postawienie wniosku p. Madejskiego na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady miejskiej.

P. Jan Dobrzański i Jan Tański, przedłożyli bory teatr polskiego we Lwowie, wniesli podanie do magistratu, ażeby dozwolono im wybudować teatr letni w ogrodzie miejskim. Ze względu na dobro cenny polski, sekcja administracyjna proponuje udzielić żądane pozwolenie na następujących warunkach: teatr letni wybudowanym zostanie w miejskim ogrodzie z lewej strony od głównej alei naprzeciw niedawno wybudowanych domów na ulicy Stawackiej; gmach wybudowany ma odpowiadać warunkom smaku estetycznego; przed sięboryce placów będą czynszu rocznego 10 zł, i złożyć kancję w kwocie 200 zł; w czerwcu i we wrześniu będą dawane dwa przedstawienia na bieżących; przedstawienia wolno dawać tylko w polskim języku, na przedstawienia zaś w innym języku należy uzyskać za każdym razem osobne pozwolenie. W teatrze letnim przez przedstawień teatralnych wolno jeszcze dwa koncercia. Kontrakt ma być zawarty na 15 lat. Wszystkie te wnioski zostały przyjęte przez Radę miejską.

Po zatwierdzeniu wniosku dotyczącego odzieży straży ogniowej, uchwalono, ażeby zarząd budowlany zamówił co najrychlej od zarządu kolei Karola Albrechta znaczniejszą ilość sznurki i rybniki za kwotę 7500 zł, ponieważ drogi w mieście wymagają prędkiej naprawy.

(C. d. n.)

Z Izby sądowej.

Lwów dnia 10. lutego 1876.

Morderstwo rozbójnicze i skrytobójcze.

Przed trybunałem sądu przysięgłych w lwieżym c. k. sądzie karnym stał dziś Oleksa Gedza, zarobnik co Smolina, 37 lat, rel. gr. kat., żonaty, służył przy 12 batalionie strzelców — czytał i pisał nie umie.

Oleksa Gedza oskarżony jest, że 20. listopada 1875 w lesie Wierzbianskim napadł zradziecko na Pawła Lazara, również wyrobnika, uderzył go kilkakrotnie w tylną głowę i po innych częściach ciała — a gdy już sądził, że tenże nie żyje, zabrał mu asa pazucho pieniądże w ilości 2 zł. 90 ct. w. a. i parę butów. Tym sposobem dopuścił się zbrodni skrytobójczej i rozbójniczego morderstwa w §. 134 ustępi 1 i 2 n. k. określonej, a według §. 136 karat się mającej.

Na podstawie akciu oskarżenia i własnych zeznań oskarżonego rzecz się miała, jak następuje:

Paweł Lazar i Oleksa Gedza razem często chodzili za zarobkiem — na młockę. Dnia 20. listopada r. z. zeszli się obaj w karczmie w Niemirowie n. Mindli Becz, gdzie Lazar pił wódkę i w chleb na drogę się zaopatrywał. Przy tej sposobności spozstrzegł Oleksa Gedza w Lazara pieniądże, a sądziąc, że ich zapewne dużo mieć musi, postanowił odebrać mu je bądź jakim sposobem. W tym celu już w karczmie Niemirowskiej pozaj namawiał Lazara, aby się udał z nim do Jarowa na zarobek, bo jak slyszal tam lepszy plac, na co Lazar zgodził się. W podróży swej doszli już byli prawie do Wierzbiana — nadszedł chłop, który im powiedział, że daremnie udają się w tamą okolicę, gdyż tam sami Niemcy na zarobek chodzą. Gedza tedy pozaj Lazarowi znowu tłumaczył, że nie ma po co iść dalej, zwłaszcza, że nadchodzi niedziela. Lepiej wrócić do Niemirowa, a dopiero dnia następnego udać się na zarobek. Lazar przystał i na tę propozycję. Gdy tak wśród rozmowy, a jak Oleksa teraz twierdzi, wśród sprzeciwi zbliżali się do lasu Wierzbianskiego, Gedza pod pozorem, że zna krótszą drogę zaprowadził Lazara manowcami w głąb lasu. Tu dojrzał nareszcie w głowie jego myśli zbrodnica. Nie widząc innego sposobu zrabowania Lazara i zatarcia śladów czynu, postanowił towarzysza swego zgładzić. Upatrzywszy miejsce astronne i przekonawszy się, że go nikt widzieć nie mógł, uderzył znieścaka grubym drgiem osnowym, podjętym w lesie, idącego poprzód Pawła Lazara w głowę tak gwałtownie, iż tenże krwią zalany natychmiast padł na ziemię. Lazar bezbrunno biegał swym mordercą, aby mu darował przynajmniej życie — chciał mu już nawet oddać pieniądże, które sobie zaoszczędził. Lecz Oleksa nieważając na błaganie swojej ofary uderzył ją jeszcze kilkakrotnie po głowie i pastwił się nad nią tak długo, dopóki nie przekonał się, że Lazar już nie odycha. Następnie wyciągnął mu z kieszeni chusteczkę z pieniądźmi, schował ją do kieszeni i odszedł.

Wróciwszy do Niemirowa włożył się Oleksa Gedza po szynkach tak długo, dopóki nie przepił wszystkich pieniądży i butów zrabowanych Lazarowi. Po kilku dniach, gdy już nie miał ani szynka, nastąpiła refleksja. Chciał on zatrzeć ślad swego zbrodnictwa czynu pozostł ztem do lasu — szukając długo za szynkami zabitego towarzysza — ale ich nigdzie znaleźć nie mógł.

Przypadkiem atoli urządził, iż dnia 27. listopada — więc 8 dni już po tym strasnym wypadku, chłopak młody, którego posłano do lasu, by wyciął drzewek do sianek, spozstrzegł jak powiedział — coś okropnie strasznego w lesie — przelakowany przyswołał brata z chałupy i obaj potem zbliżywszy się poznali człowieka, leżącego w krwi takonajszego.

Nieszczęśliwy miał jeszcze tyle sił, że powiedział, iż nazywa się Paweł Lazar, że go zabił i zrabował Oleksa Gedza i że w tym stanie od 20. listopada t. j. przez 8 dni pod golem niebem wie się pozostaje. Stan Lazara był tak okropny, że nawet wyciąlenie, który się w pierwszej chwili na miejscu czynu zgromadził, płakał. Nieszczęśliwy leżał w miejscu mokrim. Głowa i bosa nogi leżały w błocie z wierzchu przymarznętem. Oprócz gnijących ran na głowie i sińców po całym ciele oślepił na oba oczy ręce i nogi miał odmrożone — w ogóle gnł za życia. Lśni i robotnicy rozniecili w lesie ogień, ogziali go cokolwiek, a wtedy to przyszedłszy nieco do siebie, opowiedział o ile mógł, całe zjawienie — a następnie przeniesiony do chaty w nocny życia dokonał.

Według protokołu oględzin sądowolekarskich i sekcji znalezione na zwłokach po lewej stronie głowy w tył idąca kości sięgająca ranę 4 cali długo, jeden cal szeroka, tudzież pod lewym okiem ranę półkulsia długości ciała, idącą do okostnej. Stwierdzono także złamanie trzech żeber i wiele ślisków i starć skóry na całym ciele, zaś ręce i nogi były odmrożone, ciało od kości opadało. Wewnętrzne badanie wykazało przekrwienie twardych i miękkich opon mózgowych i samego mózgu także wielkie wynaczenie krwi między oponami mózgowymi. Lekarze orzekli, iż rana na głowie zadana została twardem, tępein narzędziem i w związku z wywołaniem nader rozległym wynaczeniem krwi do mózgu, stanowił względnie śmiertelne uszkodzenie ciała, które porażenie mózgu i śmierć Pawła Lazara spowodowało. Jakkolwiek pozostawienie ciała zbitego w zimnej jaski roku przez 8 dni w lesie, bez wszelkiej pomocy, przyspieszyło śmiertelny rozwój złośliwości, to jednak zmarły nawet przy odpowiednim leczeniu i pielęgnowaniu, uratowany nie mógł. Rana nad okiem jak zeznają lekarze pochodziła również od uderzenia tępein twardem narzędziem, a śliska i złamanie trzech żeber od uderzenia lub kopnięcia — zdarła skóry zaś powstała mogły przy wleczeniu ciała po ziemi. Orzekł zatem zgodnie pp. lekarze, tak ci, którzy obdukcję zwłok odbywali, jako też lekarze tutejsi: dr. Feigl i Kacz, że śmierć Pawła Lazara z koniecznym i przyczynowym związku z czynem Oleksa Gedzowi zarzucenym zostaje.

Oleksa wypierał się w pierwszej chwili, dopiero gdy mu komendant posterunku żandarmerji w Niemirowie, Dobrowolny, wszystkie zebrane przedtem szczegóły sam opowiedział t. j. jak puścił się z Lazarem w podróz do Jarowa, — jak sam złamał tego samego wieczora wrócił do Niemirowa — jak potem i w których szynkach pił, — a w końcu gdy Jurko Lazar poznał buty jako do brata swego należące — wtedy to Oleksa przyznał żandarmerji, że w dniu 20. listopada do Wierzbiana chodził z Lazarem; nie chciał jednak powiedzieć, co się z towarzyszem jego stało. Lecz żandarmerji Dobrowolny nie zadowolili się tem i badali dalej a uawet powiedział, że mu do bez postawli żyjącego Lazara. Na takie dictum widząc że wszelkie zapieranie nie mu pomoże, przyznał się do czynu, mianowicie że w zamierze dokonania rabunku gozili na życie Lazara. (Dok. nast.)

Przykład szewca warszawskiego.

Któryś podobno z *Kurierów* warszawskich donosił przed kilkoma tygodniami, że w Warszawie założony był na przez jednego z rzemieślników warsztat szewski dla młodzieży inteligentniejszej, w którym w którym sposób obchodzenia się z uczniami będzie koleżeńskim. Praktyka ma być trzeclatnia, z których tylko rok pierwszy bezpłatny; w

drugim roku uczeń ma pobierać jedną trzecią, w trzecim zaś połowę płacy szewskiego. Po upływie lat trzech nastąpić mają tak zwane zwoliny.

Czy warsztat ten powstał istotnie, o tem się z pism warszawskich nie dowiadujemy. Wiek jednakże, baczny zawsze podważający uwagę tam, co przysługiwać się może publiczności dobru, zamieszka w jednym z ostatnich numerów artykułu, który zawiera wiele uwag władnie w myśli założenia wspomnianego warsztatu, i popiera ten zamiar jak najgoręcej. Uwagi te pisma warszawskiego powtarzamy tu mniej więcej dosłownie: „Zanadto bowiem są trafne i z ogólnej wynikają potrzeby, ażeby i u nas zainteresować się miały.

Skonstatowawszy wygaśnięcie już po największej części przesądów między t. z. inteligencją do rzemiosła i w ogóle pracy ręcznej, i to, że przeciw pomimo tego rzemiosła jeszcze dotąd tylko pomiędzy rodzinami rzemieślników nprawlane bywają, zastanawia się nad przyczyną tego faktu a wreszcie nad środkami, jakie by temu zaradzić mogły.

„Otoż jednym ze środków takich — pisze Wiek — jest zmiana sposobu odbywania w dzisiejszych warztatach rzemiosłowej praktyki, a w czem znowu najważniejszą gra rolę obchodzenie się z uczniem młodzieżą. Nie będziemy tu powtarzać skarg, jakie na temat obchodzenia się pańów majstrów z uczniami wypowiedziane zostały, boó rzeczy te aż nadto ogólnie naszym znane, ale s tem wszystkim nie możemy przemilczeć o wszelkim logicznych, ale suutnych obchodzenia się tegoż następstwach.

Najpierwszą konsekwencją barbarzyńskiego częstokroć traktowania tak zwanych terminatorów jest odstraszenie od rzemiosła całych kół młodzieży z klas inteligentniejszych. Nie jeden ojciec i matka, dawszy za wygraną przedmiotem dawniejszym, radziby widzieć syna człowiekiem naciężaj pracy: rzemieślnikiem, radziaby więc kształcić go w jakimś fachu i zapewnić mu tym sposobem byt nieawny, ale jedno wspomnienie dzisiejszego systemu terminowania, przejmując drżeniem obawy rodzicielskie uczucie i paraliżuje choćby nawet najlepsze ich chęć.

Bo czyż można dziwić się matce, że ta nie może się zdecydować, aby własne jej dziecko było na kilkoletnie ponowierkie skazane? Czy serce matki może nie skłonić na widok, gdy jej dziecko, obok odbywania najprostszych i nie wspólnego z rzemiosłem niemających posług, jest nadto codziennie przez majstra, pańią majstrówką jak i przez wszystkich wreszcie cechalników, szturchanie, popychane i bite? gdy nakoniec dziecko to, przedkładane pracą i traktowaniem nieludzkim, niknie w oczach i marnieje przedwzroście.

Postawmy się w położeniu rodziców, a zrozumiemy z pewnością, że jeżeli dotychczas rzemiosła nasze nie są jeszcze obadzone tak, jakby tego najgoręcej życzył potrzeba i jeżeli młodzież inteligentniejsza, z potęgnięciem zdarzających się coraz częściej faktów ale w samej tylko Warszawie, nie garnie się w tym kierunku przyczyn. Licznie, to jedną z najgłówniejszych tego przyczyn jest wreszcie do rzemiosła bynajmniej, ale wyłącznie raczej do sposobu rzemiosłowej nauki, wstręt do „terminowania”.

Lecz skutki dzisiejszego obchodzenia się z „terminatorami” dalej jeszcze sięgają. Taka istota, ponowierania przez lat pięć albo sześć z rądem, przedchoźi wreszcie ciężką tę próbę i doczekawszy się pożądanego chwili „zwoliny” zostaje cechalnikiem. Czy więc można się spodziewać, że postopowanie tego, ostatniego z młodzieżą będzie mniej dyspozytne? — Kto zna naturę ludzką, ten nie może podobnego nie przypuścić o powodzie.

Nowy cechalnik ma zbyć żywo w pamięci ciężką szkołę swojej dopiero co skonczonej praktyki, niczego więc może tak nie pragnie jak odwetu na tych, którzy pod jego rozkazami zostawać będą. Czem przed cechalniczy był dla niego, tem samem on staje się względem ofiar następujących, które znowo o niczem więcej nie myślą, jak o powstawaniu krzywdy swej i tak dalej i dalej rzeczy idą zwykłą koleją, a praktyka rzemiosłowa kręjąc się w błędnym kółku nieludzkiej szkoły terminowania, staje się ostatecznie jednym z głównych hamulców postępu i rozwoju rzemiosła.

O ile bowiem zrennt z jednej strony młodzież inteligentniejsza lęka się po prostu dzisiejszych rzemieślniczych warztatów, o tyle znowu z drugiej, młodzież wstępująca obecnie, przy niskim umysłowym poziomie, zabrakna nadto kilkoletniemu obchodzeniu, nie jest następną w stanie o postępie swego fachu szmadelnie pomylid. Męcennicy w pierwszych latach nauki i w pierwszej swej młodości, przemieniają się następnie w nakrośne mazygniki.

Jeżeli więc wobec braku szkół specjalnych, w którychby nauka rzemiosła systematycznie wykładać być mogła, wobec braku wzorowo nankowych warztatów itp., zaczyna się w potrdó samych rzemieślników bndzić inicjatywa, mająca na celu wyrażną dzisiejszego stanu rzeczy reformę, jeżeli zjawia się choćby jeden rzemieślnik majster, który w wstepie programu rzemiosłowej nauki, stawia „koleżeńki” sposób obchodzenia się z praktykantami, to nie pozostaje jak przytkasując gorąco pionierowi pierwszego, a zachęcać chociażby do znużenia, aby i inni szli za kolegi swego przykładem. Do zachęty też podobnej w tem miejscu zalewała nas i ta jeszcze okoliczność, że skracaa na zarobek sam czas rzemiosłowej praktyki.

Dotychczas uczeń przyjmowany do warztatu bezpłatnie, terminować musiał co najmniej lat pięć, z których dwa lata obracane były właścicie na takie posługi, jak noszenie wody, piastowanie dzieci itp., a dopiero reszta czasu poświęcana została w pewnej części praktyce. Tymczasem tu, według znowej myśli majstra szewskiego, nietylko że praktyka cała zamiast pięciu, zajmie las trzy, ale co więcej, w drugim już roku uczeń ma pobierać placę. I to więc jest względem barde wazy, który liczne kole uboższej nadezwazetko młodzieży do pracy warztatowej zachęcały powinien.

Jak obecnie, ten tylko może terminować krócej, kto na opłacenie nauki ma 100 do 200 rubli rocznie. Młodzieńcze nbożi masi albo wyrzec się choćby najgorętszych do rzemiosła dęci, albo podać się powolnie pieciolietnią a prawdziwie barbarzyńskiej operacji.

Kwestja jednakże rzemiosłowej nauki po miastach, oraz miasteczkach prowincjonalnych w siołkach czarniejszem jeszcze, niżeli w Warszawie, przedstawia się świetnie. Warztaty też warszawskie, głównie np. sznarskie, stolarskie itp., są często spełnionnie przybywającymi z prowincji uczniami, ale tymi tylko, którzy za naukę płacili się wstanie. Dla całej sfery tej, z prowincjonalnej młodzieży, choćby inteligentniejszej ale nbożej, w Warszawie miejsca niema, a u siebie w miasteczku, terminowanie n kramowem zacofanych dźi jeszcze pańów majstrów formalnie już niemożliwym się staje. Pożądaną więc ze wszechmiar byłoby reorg. aby przykład rzemieślników warszawskich co do zmiany dotychczasowego systemu terminowania i do większych przynajmniej miał prowincjonalnych, co rychlej przemiścić się zdolał.

Ze jednakże rzemieślnicy tamtejsi w czytaniu pism rzadko się wdają i że tym sposobem o reformie zaprowadzanej przez kolegw warszawskich

moga wcale nie wiedzieć, przeto czyby, jak w wielu innych tak i w tym razie, inteligencja miejscowa nie chciała wziąć na siebie w ważnej tej sprawie propagandy praktycznej i tam gdzie druk nie jest w stanie się dostać, żywym a przekonującym oddziaływać słowem?

Oto artykuł *Wieku*, zmieniony tylko o tyle, żeśmy się w niektórych miejscach rzecz wzięli i dobitniej wypowiedzieli starali. Wiele więc rzeczy, jak widzimy, dzieje się tak samo w Warszawie, jak u nas, dla tego też pozwoliliśmy sobie przytoczyć słowa pisma warszawskiego, a to tam bardziej, że stolica Polski wyprzedziła nas już pod wieloma względami, a zatem ma prawo napominać i nawływać. Nie sądzimy, że głos ten rybić znajdzie pośród nas, i przykład szewca warszawskiego będzie już wkrótce nam naśladowców; przecie jednakże przekonani jesteśmy, że żadne słowo dobrej woli nie przemiaja zupełnie bez skutku, choć możnaby już nrasadzone stawić żądanie, ażeby wreszcie i u nas raz poczęto na serio myśleć o zmianie, że tak powiemy, średnio-wiecznych stosunków, pomiędzy majstrami a praktykującymi. Niech majstrowie pamiętają, że stosunki te, jak to wyżej wykazano, nie tylko ze względu zysto ludzkich potrzebienia godne, ale także stoją na przeszkodzie postępowi, rozwojowi rzemiosła, a tem samem narodowemu dobrobytowi, w dalszej więc konieczności także ogólnej doli narodu.

Ten sam artykuł niech będzie zarazem wywołaniem się z zadania, które włożyły na nas liczne skargi na nieludzkie obchodzenie się wielu tutejszych majstrów z młodzieżą, będącą u nich na nauce.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

P. Paweł Dobel z Borysławia, którego piękne okazy nafty, cereziny i wyrobów z wosku ziemnego oglądano na zeszłorocznej wystawie w Stanisławowie, wysłał bardzo ładną kolekcję tych okazy na wystawę do Filadelfii. Uproszczenie przez zarząd Muzeum przemysłowego, oświadczył p. Dobel swą gotowość wystawić powyższe przedmioty na widok publiczny w naszym Muzeum przemysłowym. Dochód, jaki przyniesie ta wystawa, przeznacza p. Dobel albo dla tego z przemysłowców, który uda się na wystawę do Filadelfii, przelewając nadto na tego przemysłowca swoje prawa wystawy, albo w razie, jeżeli kwota zebrana nie okaże się dostateczną na podróż do Ameryki, dla jednego z uczniów pięknych okazy p. Dobla będzie otwartą w przyszłym tygodniu, o czem publiczność osobnymi plakatami zawiadomiona zostanie, a nie wątpimy, że licznie popieszy na tę zajmującą wystawę.

Dnia 12. lutego (w sobotę) o godz. 6. po południu odbędzie się w sali X. drugie piątko na wszechniocy, posiedzenie członków Towarzystwa przyrodniczo-polsk. im. Kopernika. Wykładać będą: Dr. Sawicki Edw.: „Rzecz o fizjologii umysłu ludzkiego.“

Dr. Ciesielski: „O przyrządzie powonienia u pszczoły.“

Prof. Tymicki.

Odczyt Tow. ped. w sobotę o 4—5 godz. dr. Tadeusz Żuliński: „Fizjologia i higiena zmyślow.“

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia reżymistów „Gwiazda“ odbędzie się w niedzielę d. 13. lutego b. r. o godzinie 3. po południu w własnej sali, na które Zarząd Stowarzyszenia zaprasza wszystkich szanownych członków honorowych i rzeczywistych.

W kasynie mieszczaniskim odbędzie się d. 12. lutego 1876. wieczorek z tańcami. — Bilety można nawiązać u zarządcy kasyna.

Z powodu słabości p. K. Patti koncert na pianie zapowiadany odbędzie się dziś t. j. (w sobotę), a tenże z soboty w niedzielę.

Sekundy cje księża Arcybiskupa Wierzbickiego przypadają na dzień 29. czerwca r. b. Uspokoć się głębokiej, jakim całe nasze duchowieństwo ka swemu Arcypasterzowi jest przejęte, znalazło już wyraz przy rocznicy 25 letniej rocznicy konsekracji biskupiej, przed kilkoma laty obchodzonej. Nie wątpimy, że i teraz, kiedy jubileusz kapłaństwa jego nowa następcza do tego sposobność, duchowieństwo z radością korzystają z niej będąc. Uczucia te całym sercem podzielając, i życzenia duchowieństwa uprzedzając, postanowiliśmy wstawić matrop, jak się dowiadujemy, celem uczczenia tak pięknej rocznicy, złożyć do dotychczas jubileuszowi w upominek od jego kleru kosztowny klejnot, jako najwłaściwsze godło kapłańskiego dostojństwa, z chwałą i chluba przezeń w

ciągnąć lat 50 piastowanego. Na ten cel wezwane zostało duchowieństwo diecezjalne ze strony kapituły osobną odzwąd do składkę, z których rzeczoną sumę pominek ma być zakupiony. Przewidywa, jakoby się później okazała, ma być przyłączona do funduszu imienia ks. Wierzbickiego ku wspieraniu podupadłych kapłanów diecezji. Nie wątpić, że i diecezja przemyska, której dostojny jubilat przez lat 13 jako pasterz pzewodził, i inne diecezje, których jest metropolita, żywy udział w tej ważnej wroczystości.

Czytamy w *Kosmosie*, iż dr. Antoni Krasowski, profesor cesarskiej akademii medyczno-chirurgicznej w Petersburgu, leibakuzer i dyrektor Instytutu położniczego w Petersburgu, obchodził w styczniu 1876 r. 25letni jubileusz swego lekarskiej i naukowej działalności. Professor Krasowski, jako współredaktor „Biblioteki umiejętności lekarskich“, wydawanej w Warszawie staraniem profesora dr. Giraztowa, napisał „Akuszerję operacyjną“, która jest ozdobą tego znakomitego wydawnictwa. Prócz tego wydał on w języku francuskim dzieło o „Ovariotomii“, która imię naszego ziomka szeroko rozbiła po świecie i szanownemu autorowi sędziada zaszczytne imię polskiego Kosberlé i Spencer Wellisa. Czytamy jeszcze w temże samem piśmie, iż pan Urban Wareg Massalski, rodak nasz, obroniwszy swą rozprawę „Recherches sur les acides chloro-bromo-propioniques glyceriques“ otrzymał w uniwersytecie Louvain, w Belgii, stopień doktora nauk chemicznych; że dr. Tadeusz Browicz został docentem histologii fizjologicznej i patologicznej w uniwersytecie krakowskim i że wreszcie pan Władysław Leppert, były asystent profesora chemii w uniwersytecie berneńskim w Szwajcarii dr. Neuciego, został powołany na profesora chemii do wyższej szkoły rolniczej imienia „Halina“ w Żabiko wia. Pan Władysław Leppert znany jest ze swych prac samodzielnich w chemii, jak niemiżej z monografią „o terpenach i kamforach“, drukowaną w roku zeszłym w „czasopiśmie Towarzystwa aptekarskiego“ w Lwowie.

Na pismo zbiorowe *Rapperswyll*, mające wyjąć pod redakcją J. I. Kraszewskiego, złożyli w dalszym ciągu prenumeratę w Adm. *Gazety Narod.*: pani Członowska z Horodyszcza 3 zł. 50 c; pani Brzezińska Marja z Sądowej Wiszni 3 zł. 50 c.

Na poezje słowackie Sawy Duszausa Pepekina złożył w Adm. *Gazety Narod.*: pan Turczyński Emeryk, profesor z Drohobycza 1 zł.

Nadanie posad. C. k. prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, Wincentemu Pelikanowi, odejstawił tegoż oddziału rachunkowego, zaś opróżnioną w ten sposób posadę odejstawił, Julianowi Jahlowi, odejstawił lwowskiej c. k. krajowej dyrekcji skarbu, pełniącemu obowiązki służbowe przy c. k. podkomisji krajowej podatku gruntowego.

Naczelnik c. k. krajowej dyrekcji poczt nadął posadę pocztmistrza w Brzostku w dowódle po pocztmistrzu, Annie Mysłowski; posadę ekspedienta pocztowego w Byszowie pensjonowanemu majorowi Kazimierzowi Mehlmu; w Zadorzu w dowódle po oficjale pocztowym, Celestynie Ochrymowicz; w Boryniach ekspedientowi pocztowemu Karolowi Huberowi, a w Łodygowicach Wilhelmowi Reichowi, następnie prezydent ekspedientki pocztową Jadwigę Sondermajer z Czerlana do Szescina.

Z Rudek 10. lutego. (Sprostowanie korespondencji „z Komarna“ ogłoszonej we wczorajszym nr. *Gazety*. „Prośba do Szczutka“)

Nie wiedząc, czy kto wysławi prawdziwy stan rzeczy, pospieszamy oddać sprawiedliwość prawdzie. Rozpoczęcie chyba od tego, czem korespondent komarzański zakończył: „Nie przeczę, iż p. Górski może oddać krajowi jakie usługi, ale gminie Komarna pewnie żadnej.“ Jeżeli te słowa korespondenta dowiodą, że nawet wyłuszyły tyle fotei, przynajmniej należy przemyśleć pracę nYTECZNEJ dla kraju naczelnikowi miasta Komarna, to mogłby już na tym dowodzić poprzestać; lecz przypominając korespondentowi, iż p. Górski używa ogólnego szacunku po za Komarnem, właśnie z powodu stanowiska bezstronnego w sprawach publicznych. Szanując go i mieszczanie i wieśniacy, jego głos przy wszelkich wyobcach jest zawsze umiarkowany i skieroany na kandydatów, którzy działają dla dobra społeczeństwa. Zdobywszy sobie przez pracę uczciwą godność stanowiska, przysłał ten nie mały zaszczyt rodzinnemu miastu, Komarnu. Co do administracji miasta, to i z tego zdania wywiązuje się jak najpełniej. Niech korespondent krzyżuje, że błoto i na ten temat spisywanie dowcipne rzeczy, jak powiem co innego. Terazniejszy naczelnik miasta urządzone bezpłatnie, wydobyl fundusz szpitalny i przez sumienny obrót znacznie powiększył; założył kasę pożyczkową miejską, z której prawda nie pożyczają

się żydom, ponieważ fundusz był chrześcijański, więc też się na 500 zł. w. a., która, każdy to przynosi, nieobliczone korzyści takiemu miastu przynosi; ze względu dla dobra miasta zupełnie bezpłatnie zajmuje się i nadzornie budowę drogi powiatowej, mającej połączyć Komarno z krajową drogą lubieńską. Zastanowiwszy się nad tem wszystkim, życząc każdemu miastu naszego takiego naczelnika, a każdy mieszkaniec Komarna powinien być dumny z takiego gorliwego współobywatela.

W tych dniach wpadł mi w ręce „trzeci pozszyt z r. 1876 *Przeglądu Lwowskiego*“, teraz przypomniał mi się właśnie że widział iż i w nim dużo błota, toż rozrzuca nim na wszystkie strony jako prawdziwy ultramontanin, chcąc cały świat zaczerpnąć i zbrukać. W końcu rzucił się zajadłe na wydawnictwo dzieł ludowych, oberwał *Ruch Literacki* i *Gazeta Narodowa*. Dla tych ludzi spokojne słowo nie wystarcza, a nie bicz potrzebny. Da więc *Szczutek* „durnego Edzia“ przywoływał do porządku; może by zechciał przypomnieć sobie tego penitenta.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

Muzeum Narodowe w Rapperswyllu zawiązało stosunki z wielu uczonemi towarzyszami i akademiami w różnych krajach Europy, które mu nadsyłały swoje publikacje. Akademia umiejętności w Krakowie nie uważała za stosowne przesłać swoich publikacji do Rapperswyllu, mamy przecież nadzieję, iż to uczynić zechce również jak i Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Biblioteka Muzeum w Rapperswyllu przed pięć laty zalażona liczy już 13,000 dzieł, 3000 rycin i kilka tysięcy rękopisów. W tym czasie Akademia historyczno-literacka w Pizie, wezwawszy towarzystwa wiedeńskie do zainteresowania się sprawą polskiego Muzeum w Rapperswyllu, sama nadesłała do biblioteki tegoż Muzeum swoje publikacje, różne stare książki i dokumenta pergaminowe historyczne z wieku XV i XVI, zestawione w związku z Polską.

Donoszą nam z Wiednia, iż baron Jan Palmann (Hans Max) przekłada obecnie na niemiecki język poemat J. I. Kraszewskiego: „Witolorand“. Włażny ten utwór, jeden z najwspanialszych w naszej literaturze, pełen czarownych piękności, nie został jak należy oceniony przez naszych krytyków i historyków literatury, którzy idąc utartymi drogami, powtarzają się wzajemnie, nie mając od wagi wypowiedzieć w żadnym dziele samodzielnego sądu. Może teraz zobaczywszy Witoloranda w niemieckiej szacie, poznają się na pięknościach tego dzieła.

Władysław Tarnowski, którego utwory poetyczne i muzyczne niejednokrotnie ocenialiśmy w *Gazecie*, przełożył z niemieckiego na polski język Don Karlosa Szyllera. Z polskich przekładów Szyllera tłumaczenie W. Tarnowskiego najdokładniej odda nieporównane piękności niemieckiego dramatu.

Treść nr. 6. „Rucha literackiej“: Artykuł wstępny o wychowaniu; Błękitna księżeczka, po wiesie Walerji Marrené (c. d.); Listy Juliusza Słowackiego; Z Mohameda Szemmedina, wiersz, przekład K. B.; Wspomnienia Konstantego Wolliego z czasów pobytu w cypale warszawskiej i na Syberji (c. d.); Poezja: a społeczeństwo przez Stanisława Grudzińskiego (dok.); Pan sekretarz, sylwetka; Kronika wiedeńska; Szekspirowskie sceny z historii odciennego państwa Car Piotra III; Z przyrod i przemysłu: Perly; Febris anra, komedia Zygmunta Sarneckiego, recenzja; Miscellanea; Bibliografia polska i zagraniczna.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Zapęcie kolei galicyjskich. Dnia 9. b. m. wydział kolejący Izby państwowej Rady państwa zajmował się projektem rządowym o ustatkowaniu kolei Albrechta, Naddnieistrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej z Lwowsko-Czerniowiecką koleją. Sprawozdawca podkomitetu wyznaczony z łona wydziału do rozbioru tego projektu, deputowany R. S. wnosł, aby go przyjęć z wyjątkiem ustępu, dotyczącego sprzedaży kolei Tarnowsko-Leluchowskiej; podkomitet jest bowiem przeciwnym sprzedaży tej linii prywatnemu Towarzystwu.

Posel Jaworski postawił wniosek następującej osony:

1. Nad projektem rządowym tymczasym się połączona linii kolei Albrechta, Naddnieistrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej z koleją Lwowsko-Czerniowiecką należy przejść do porządku dziennego.
2. Zawartemu pomiędzy wysokim rządem a królewem właścicielami priorytetu kolei Naddnieistrzańskiej układowi normującemu warunki odstąpienia tej linii na rzecz państwa udzielić należy kontyntyntynego zatwierdzenia.
3. Ugodzie zawartej pomiędzy wysokim rządem a komitetem wykonawczym kolei arcycy Albrechta p. d. 10. września 1875 należy udzielić ustawodawczego zatwierdzenia tylko o tyle, o ile w skutek tego państwa zastrzeżenie się kupno wymienionych w art. 1szym linii kolejowych, podług czego mają być także unormowane warunki spłaty ceny kupna, lecz tylko w granicach i podług sposobu określonego artykułami IX i X tym aktu ugody.
4. Należy uchwalić rozsolucję, wnieioną przy rozprawie budżetowej przez dr. Grocholskiego a przekazaną wydziałowi kolejowemu do sprawozdania.
5. Wydział raczy uchwalić następującą resolucję: „Wzywa się wysoki rząd, aby przyprawdzał do skutku porozumienie z ces. rosyjskim rządem w sprawie granicznego połączenia uchwalonej linii ze Lwowa do Tomaszowa“.

Co się tyczy formalnego traktowania żąda posel Jaworski, aby jego wniosek odestano do podkomitetu.

Dep. Steffena na żąd, aby przerwał rozprawę dokąd podkomitet nie złoży sprawozdania o tym wniosku.

Dr. Brastel oświadczył się za tem, aby o tworzyć dyskusję nad wnioskami podkomitetu swoją drogą odestał do tegoż podkomitetu wniosek P. Jaworskiego.

P. Weeber oświadczył, że nie może głosić ani za sprzedażą ani za kupnem kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, dokąd nie będą przedłożone więcej szczegółowe wyjaśnienia tej sprawy.

P. Teuschl stanowczo sprzeciwia się sprzedaży tej kolei.

Posel Szyz zwraca uwagę, że nie może być mowy o całej operacji, jeżeli sprzedaż kolei Tarnowsko-Leluchowskiej zostanie wyłączone z interesu. Inaczej kolei Czerniowiecka nie chce nie wiedzieć o projekcie kupna drobnymi liniami galicyjskimi. Wnosł w końcu mowa, aby całą sprawę wraz z wnioskiem p. Jaworskiego odestał napowrót do podkomitetu i ten wniosek wydział przyjmując.

„Poradnik przem. roln.“ wych. w Krakowie w nr. 3 zawiera: Nowe miary i wagi; Reżane prasy do słomy i siano (z rycin); Jak odbijać Galicję II; Słowo o paszy dla bydła przez hr. Siemińskiego; Hodowla królików na mięso; Oczyszczanie wody przeznaczony do fabrykacji piwa; Spra-

wozdanie handi; Obrona cłowa; Sprawozdanie targowe; Drobnie wiadomości.

Ostatnie wiadomości.

Namiestnik hr. Potocki miał dzisiaj na dłuższy czas wyjechać do Wiednia.

W sprawie objęcia ruchu na kolei Tarnowsko-Leluchowskiej toczą się według *Gazety Lwowskiej* rokowania z koleją Karola Ludwika.

P. Kalmus, który dawniej był urzędnikiem zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Wiedniu, a potem przydzielony został do lwowskiej filii tegoż zakładu, objęcie dyrekcji filii praskiej. Sytuacja na targu zbożowym we Lwowie uspokoiła się. Dodatek na ażjo na kolejach galicyjskich wyniesie w marcu prawdopodobnie 6 procent.

Z Londynu donoszą: Z ogłoszonej korespondencji dyplomatycznej o kanale Suezkim wynika następujący przebieg sprawy: Wicekról Egiptu ofiarował Anglii d. 25. listopada sprzedaż swego prawa do 15% czystego dochodu z kanału Suezkiego. Derby odrzucił tę propozycję, odbierającą wicekrólów kontrolę nad kanałem Suezkim, i uznał ją za niezgodną z prawami Turcji. Korespondencja zawiera depesze posłów angielskich z Rzymu, Wiednia i Berlina. Pierwszy donosi, że hr. Visconti, nważając przewagę wpływu angielskiego w sprawach kanału Suezkiego za rzecz bardzo pożądaną dla handlowych interesów wszystkich narodów. Ambasador wiedeński donosi, że hr. Andrássy uznaje pożyteczność nabycia akcji suezkiej tak dla handlu angielskiego jak i austriackiego; a hr. Andrássy czuje się szczęśliwym, że nie istnieje ani na wschodzie ani zachodzie Europy ani jedna sprawa, w którejby interes Anglii i Austrii nie były identycznymi. Ambasador berliński donosi, że ks. Bismark uważa zakupno akcji suezkiej za ważną rękojmię utrzymania pokoju europejskiego.

Telegramy Gazety Narodowej.

Rzym d. 11. lutego. „Opinione“ donosi: Minister Sella wyjechał do Wiednia w sprawie rozdziału linii kolei Południowej (leżących częścią w Austrii i Węgrzech, a częścią we Włoszech.) Pogłoska, jakoby p. Sella miał zarazem wejść w rokowania w sprawie traktatu handlowego, jest mylną; rokowania te odbywają się w Rzymie.

Londyn d. 11. lutego. Królowa zapewne d. 25. b. m. wyjedzie na kontyent. Izba niższa przyjęła ustawy o zabezpieczeniu od przypadków na morzu i o marynarce handlowej.

Paryż d. 11. lutego. Gambetta miał onegdaj w Awenionie a wczoraj w Marsylii mowy na zebraniach wyborczych.

Berlin d. 11. lutego. Na wczorajszym wieczornem posiedzeniu rajchstagu przyjęto nowellę karną znaczną większością. Bismark podziękował deputowanym za udział w służbie państwa i narodu niemieckiego, i odczytał measz cesarski, którym rajchstag zamknięty zostaje.

Bukareszt d. 11. lutego. Mimo że wotum nagany dotyczyło tylko ministra oświaty, podał się cały gabinet Katardego do dymisji. Utworzenie nowego gabinetu poruczył książę prezydentowi Izby posłów i obu wiceprezydentom senatu.

Przyjechali dnia 11. lutego 1876.

- HOTEL ŻORZA: E. br. Białowski z Browar. F. Smdlowicz z Łahenta. Ks. Krzeszczonowicz z Komarowa W. Slomkowski ze Złoczowa.
- HOTEL EUROPEJSKI: K. Liebera z Warszawy. E. Müller z Lipska. C. Patti z Warszawy. R. Metzdorf z Warszawy. T. Ritter z Warszawy. C. Sivori z Warszawy.
- HOTEL LANGA: O. Dolski z Kryniey.
- HOTEL ANGIELSKI: H. Janko z Hozzan. K. Jordan z Kuśkowiec.
- HOTEL KRAKOWSKI: D. Bilinski z Czyżkowa.
- HOTEL WARSZAWSKI: W. Ochocki z Kallnowaczyszyn. L. Pyszyński z Sambora.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 11. lutego 1876.

godzina 10 minut 56 przed południem.

Akcje kred.	175.60	Anglo-aust.	88.80
Unionsbank	73.—	Verobank	—
Kolej Kar. Lnd.	191.50	Kolej połndn.	113.25
Franko-aust.	—	Loy turckie	—
Loysz r. 1860	—	Oblig. indam.	—
Staatsbahn	—	Wied. Tramw.	—
Oestbahn	—	Napoleonord.	—
Kubel papier.	—	Uposob. bez ruchu.	—

Wiedeń 11. lutego 1876.

godzina 2. minut 28. po południu.

Akcje fran.-aus.	28.50	Węgier. kred.	170.75
Anglo-aust.	87.90	Unionsbank	78.—
Kolej Kar. Lnd.	188.75	Nordban.	180.—
Kolej połndn.	112.25	Kolej Altda.	111.25
Kolej Elsbey	162.50	Kolej Lew.-cz.	134.50
Rudolfsbahn	123.50	Weg. Oestbahn.	40.75
Wienert-Banged.	22.—	Loysz r. 1864	135.—
Gal. indemzic.	86.—	Verkehrsbahn	75.75
Franco-H.-Bank	30.—	Bankbar.-Act.	7.—
Loysz turckie	24.50	Bankverein	68.—
Kolej państw.	290.50	Loysz węgier.	75.50
Wied. Barver.	15.—		

Pociągi kolejowe z głównego dworca: Ochochoda ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mieszany); w nocy o godzinie 11. min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6. min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mieszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mieszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mieszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano 0 godz. 7. min. 7 (pociąg mieszany).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetrach na 0° zerunkowy	Psychrometr suchy	Psychrometr wilgotny	Termometr Celsius	Prędkość wiatru w mil. węgier	Względ. wilgotność	Zakłamanie	Kierunek i moc wiatru	Opad pożyteczny
10. lutego	10 h	735.11	8.	9.	2.	91	0	ESE	9	
	h	733.11	7.	7.	2.	81	7	ESE	9	
	h	733.38	1.	3.	2.	62	2	SE	7	

Opad w milim. z ostatnich 24 godz. 1.
10. lutego najwyższa temperatura — 4, °Cels (3,3, °Reaum.)
10. lutego najniższa temperatura — 8, °Cels (7,4, °Reaum.)

W TRATBZE hr. SKARBKA

W sobotę dnia 12 lutego 1876.

Trzeci wielki **Bal maskowy** w obu salach w wielkiej sali parterowej i w sali I-szym piętze dwie orkiestry grać będą.

Cena wstępu do obu sal reitowych 1 zł. 20 ct.

Biletów zwrotnych nie ma.

Kasa otwarta od godziny 9. do 12. rano i od 3. popołudniu.

Początek o godzinie 9-tej.

Nadane.

Tylko 2 zlr. i stempel kosztuje węgierska promesa. Ciągnięcie 15. lutego. Główna wygrana 100.000 zlr.

Tylko 3 zlr. i stempel kosztuje w promesa u losy z r. 1864. Ciągnięcie 1. marca. Główna wygrana 200.000 zlr.

Wechslergeschäft der Administration des „Mercur“ Wien Wollzeile nr. 13.

Revalesciere du Barry z Londynu.

Od 28 lat zadna słabość nie oparla się tej przyjemnej potwie tyoia, i sprawdza się tak samo u dorosłych jak i dzieci bez medycyny i kosztów, we wszystkich słabościach: kłopot, nerwów, płuc, wzdęcia, zawłok, salicynizm, cierpienia nerwowych, śmieć, kaszln, niestrawność, zatwardzenie, diareja, bezsenność, osłabienie, hamorrhoidal, wodny podniecie, febrze, zakrępcie głowy, uderzenie krwi, mudość i wymiotom nawet w czasie ciąży, diabetes, schudnięcie, reumatyzm, gościca, bladeść. Wyciąg z 80.000 świadków o wyzdrowieniu, które wszelkiej medycynie się opierały, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa: dr. Wurzer radcy medycznego, dr. Angelstein, dr. Shoreland, dr. Campbell, profesora dr. Dedé, dr. Ure, Hrabing, Castellan, margrabiny de Bréban, i wiele innych wysoko położonych osób, i rozszalał zostaje franco na żądanie.

Skrócony wyciąg z 80.000 certyfikatów:

Certyfikat radcy medycznego dr. Wurzer. B. n. n. 10. lipca 1852.

Revalesciere du Barry zastępuje w wielu wypadkach lekarstwa. Używana bywa z największym pożytkiem we wszystkich wypadkach rozchwiania i biegunki w słabościach kanałów wywodowych, w słabościach nerek itp, przeciw dolegliwościom kamienia pęcherzowego, zapaleniu lub chorośliwym drążeniu cewki moczowej, przeciw zatwardzeniu, przeciw chorobliwemu ścisaniu nerek i pęcherza, hamorrhoidom w pęcherzu itp. Z nadzwyczajnym skutkiem się użyć jako nieodzowny środek nietylko przeciw słabościom szczy i nieraz, lecz także przeciw suchobom pierwiernym i wyrodniciem (L. S.) kład. Wurzer, radca medyczny i członek wielu uczonych towarzystw.

Winchester, Anglia, 3. grudnia 1842.

Pańska wyborna Revalesciere usunęła długotrwałe i uporczywe symptoma nielżliwości w spodnich częściach ciała, zatwardzenie, cierpienie nerek i wodną puchlinę. Jako naczynny świadek najlepszych skutków pańskiego środka leczniczego, mogę tałow polecić z pełnego serca mego.

James Shoreland, cibirug 96 pułku. Doświadczony tajny radcy sanitarnego pana dr. Angelstein. Berlin, 6. maja 1856.

Mogę ponownie poświadczyc, że dr Barry Revalesciere w każdym względzie wydale przychylne rezultata.

Dr. Angletstein, tajny radca sanitarny. Certyfikat nr. 76.521.

Obergimpeln (Baden) 22. kwietnia 1872.

Mój pacjent, który od 8 tygodni nosił wielkie biele z powodu chronicznego zapalenia wątroby, przyczem nie mógł żadnego przyjmować pokarmu, wyzdrowiał zupełnie po użyciu pańskiej Revalesciere.

Wilhelm Burkart, chirurg. Certyfikat nr. 72.618.

Pańska Revalesciere uwolniła mnie od okropnych cierpienia z bólkami i nerkami, na które 10 lat chorowałam. (Pani) Armand Prevost właścicielka.

„Revalesciere du Barry“ jest cztery razy pożywniejszą jak mięso i oszczędza u dorosłych i dzieci 50 razy cenę w stosunku do innych środków i potraw.

Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zlr. 50 ct., za funt 2 zlr. 50 ct., 2 funty 4 zlr. 50 ct., 5 funtów 10 zlr., 12 funtów 20 zlr., 24 funty 36 zlr. — Biszkojty w puszkach po 2 zlr. 50 ct. i po 4 zlr. 50 ct. Czekolada w proszku lub w tabletkach na 12 filiżanek 1 zlr. 50 ct., na 24 filiżanek 2 zlr. 50 ct., na 48 filiżanek 4 zlr. 50 ct. w proszku na 120 filiżanek 10 zlr. Do nabycia przez Du Barry & Comp. w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 6 i u wielu aptekarzy, jako też w handiach koryznych i delikatesów w całym kraju, także wysła dom wiedeński wszędzie za zaliczeniem.

Miejscza sprzedaż: we Lwowie u Piotra Mikolascha, Leopolda Rotlendera, Zygmunta Ruckera, F. W. Królikowskiego, Karola Schubtha i Jakóba Belsera; w Przemyslu u Edwarda Machalskiego; w Stanisławowie u Ferdynanda Stechera; w Tarnopolu u F. Jamrogiewicza aptekarzy; w Białej u Ericha Kellera; w Brodach u M. Franzó; w Czerniowcach u Ignacego Schmircha; w Krakowie u K. Wisniewskiego, apt.; w Drohobyczu u apt. L. Dobrzyńskiego.

Do numeru dzisiejszego dołącza księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie dla prenumeratorów zamiejscowych prospekt na:

„Znakomitsze utwory literatary nowoczesnej“ 8 dzieł w 12 tomach.

(200 arkuszy ściętego druku w wielkiej 8ce.)

Lwów, z Izby handlowej dnia 11. lutego.	placę żąda zlr. w. a.	placę żąda zlr. w. a.	placę żąda zlr. w. a.
I. Akcje sa sztuk. (z kuponem.)			
Kolej Kar. Ludwika	191—193		
Lwów.-Czern.-Jassy	135—137		
Banku hip. gal. p. 200 zł.	233—235		
Banku kred. gal. p. 200 zł.	210—212		
II. Listy zast. sa 100 zł. (bez kuponu bieżącego.)			
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85.30	86.—	
„ „ 4 pr. w. a.	79.25	80.25	
„ „ 5 pr. okres.	85.30	86.—	
Banku hip. gal. 6 pr.	90.10	90.90	
III. Listy dłużne sa 100 zł.			
Gal. zakł. kred. włoc. 6 pr. w. a.	88.—	89.—	
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanu w 16 lat.	90.40	91.40	
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91.25	92.—	
IV. Oblig. sa 100 zł.			

